

NAFTA I GAZ
CHEMIA
FARMACJA
DAPIER
DALIWA
CERAMIKA
SZKŁO



WARSZAWA
7
374 ROK XXX
LIPIEC
2021

SEKRETARIAT PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO

◉ Komisja Krajowa w Spale ◉ Emerytura za staż! ◉ Czujemy chemię do Europy ◉ Związki Zawodowe vs zarządy Orlen i PGNiG ◉ Daniel Obajtek o fuzjach ◉ Orlen i Lotos trudna fuzja ◉ Zdani na rosyjski gaz? ◉ Pracownik przeziębiony ◉ Legalność obowiązku szczepień ◉ Granice wzrostu - raport MIT i Klubu Rzymskiego z 1972 r. ◉

Wieczna obstrukcja?

Ponieważ blisko 50 lat mieszkam na wsi to nauczyłem się nie liczyć na Urząd Gminy. Trochę oddechu dał nam Edward Gierek likwidując nikomu nie potrzebne powiaty. Potem nastał Buzek i wszystkie rodziny i znajome krowiki zasiadły na przywróconych urzędach. To, że burmistrz, wójt i prezydenci robią szwindle to było wiadomo po wsiach. Ale żeby wszyscy?

Drugą pensję w radach nadzorczych ma 80 proc. burmistrzów, wójtów i prezydentów publicznie oświadcza poseł Paweł Kukiz, i mówi, że ustawa antykorupcyjna będzie w następnej kadencji. Inaczej władze zrezygnują z urzędów i trzeba by zrobić przyspieszone wybory samorządowe. Gdybyśmy ją tak z biegu wrzucili, to z połowa burmistrzów, wójtów i prezydentów by zrezygnowała ze sprawowania urzędów. Śmiać się z głupoty „grajka”, czy płakać nad Polską?

Ustawa antykorupcyjna m.in. przewiduje zakaz sprawowania równocześnie funkcji burmistrza, prezydenta miasta, wójta i zasiadania czy pobierania pieniędzy w radach nadzorczych a 80 proc. burmistrzów, wójtów i prezydentów miast ma drugą pensję w radach nadzorczych, w spółkach komunalnych.

Chodzi o projekt nowelizacji Kodeksu karnego i sześciu innych ustaw, który został złożony na początku czerwca przez grupę posłów Kukiz'15, PiS oraz koła Polskie Sprawy. Głównym celem propozycji jest zaostrzenie kar w stosunku do osób skazanych za korupcję. Projekt zakłada m.in. pozbawianie praw publicznych osób skazywanych za przestępstwa korupcyjne i zakaz zajmowania przez nie stanowisk w spółkach z udziałem Skarbu Państwa.

„Na razie idzie nie najgorzej, nie zapesząc, bo pierwsze czytanie ustawy antykorupcyjnej już się odbyło, już były też prace w komisjach. Musi ta ustawa być uchwalona w sierpniu, jeśli mamy we wrześniu głosować ustawy związane z Nowym Ładem, tzn. wspólnie z PiS-em. Taka jest zresztą umowa, że najpierw te nasze duże ustawy a potem

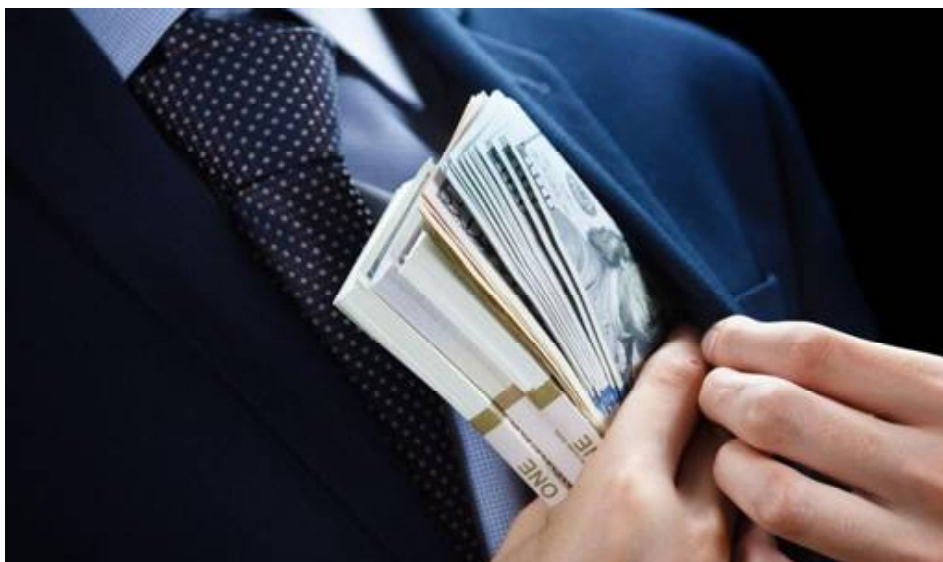
ich związane z Nowym Ładem” - przypomniał poseł. Dopytywany, potwierdził, iż ma nadzieję, że ustawę uda się uchwalić najpóźniej na przełomie sierpnia i września. Zwrócił zarazem uwagę, że ustawa wejdzie w życie ewentualnie od kolejnej kadencji samorządowej. „Gdyby ona weszła w życie w tej kadencji, to prawdopodobnie musieliśmy - to mówię pół żartem, pół serio nieestety - zrobić przyspieszone wybory samorządowe, ponieważ ona m.in. przewiduje zakaz sprawowania równocześnie funkcji burmistrza, prezydenta miasta, wójta i zasiadania czy pobierania pieniędzy w radach nadzorczych” - przypomniał Kukiz.

Wyrzucił zarazem przekonanie, że ustawa z całą pewnością poprawi jakość życia publicznego w Polsce. „To jest bardzo radykalna ustawa. Ja ją dostałem w prezencie od byłego wicepremiera Włoch Luigi Di Maio i ona wprowadzona została we Włoszech no troszeczkę ponad 2 lata temu i

już w znacznej mierze pohamowała korupcję, która również Włochom nie jest obca” - przekonywał poseł. Dalej opowiadał bajki jak to nakryci na radcoście będą karani z pieńkiem i toporem włącznie.

Zwrócił gadał, że aby proponowane rozwiązania antykorupcyjne zadziałały, potrzebny jest cały blok tego typu ustaw. „To musi być ustawa antysitwowa, ustawa antykorupcyjna, ustawa kompetencyjna” - dodał Kukiz.

Z tej rozmowy z Pawłem Kukizem wynika, że zatrudnianie w spółkach skarbu państwa rodzin rządzących to jest mały pikus nie warty uwagi. Tylko 20 proc. urzędników samorządowych pracuje uczciwie i nie „pod siebie”. Nie wierzę... No... może sprzątaczką korytarzy w urzędzie... Bo to jest tak jak z psychicznie chorymi - jest wśród nas takich połowa bo drugiej połowy jeszcze nie przebadano :).  **Michał Orlicz**





Połowy miesiąca

14 – 20 VI

Czaskoski walczy o młodych. Tym razem przyjechał do Warszawy, gdzie dumnie otwierał parady lesbijek, pederastów i innych takich. Nie ma co się rozpisywać na ten temat, ale widziałem zdjęcia. To niestetyczne. Oni są tacy brzydki...

Wcześniej Senat, zgodnie z zapowiedzią Budki odrzucił - i to w dość obcesowy sposób - kandydatkę na RPO Staroń. I tu wyszło na jaw jak samodzielni są senatorowie z PSL i tzw. wyważeni z PO. Nie to żebym się wzruszył, sam bym na nią nie głosował. Zamieciono sprawę w imię zadymy. Albo opozycja zdążyła powtórnie przegłosować Więckę, albo będzie ktoś za Bodnara. Najlepiej by było zlikwidować urząd tego rzecznika (i wszystkich innych rzeczników), ale niestety wprost się nie da...

I to właściwie tyle się w Polsce działo, chociaż przez cały tydzień media dywagowały o Staroń (różne warianty, kto poprze, kto nie poprze), o spotkaniu Dudy z Bidenem i o włamaniami na pocztę wielu polityków. W tej ostatniej sprawie prym wiodą wiodące media opozycyjne pod rękę z Budkami i Szczerbami. W Sejmie zwołano niejawną posiedzenie, gdzie ujawniono skalę ataków internetowych, ale piąta kolumna i tak wie lepiej. Trzeba przyznać, że żenujące jest kiedy dowiadujemy się że ministrowie używają prywatnej poczty do korespondencji nieprywatnej, ale jeszcze bardziej żenujące jest zachowanie opozycji. Ech, może tak przeprowadzić się do Estonii...

Nowak znalazł milion, wpłacił, ale prokuratura wniosła zażalenie (na zwolnienie z aresztu za kaucją). Sąd się wzbrania (przed prokuraturą), więc sądzę, że Nowak będzie mógł ustawiać rzeczy po swojemu na wolności. A szkoda, że mamy takie sądy, szkoda...

W Rzeszowie wybory na prezydenta miasta wygrał dość prymitywny (wnosząc z wpisów internetowych) kandydat czerwonych. Zaskoczony nie jestem - jeśli w mieście stoi ciągle wiadomy pomnik, to czegoż się spodziewać po wyborcach? Jedni twierdzą, że to przełom, inni że nie. Przyznam, że kiedyś, jak PiS było w opozycji, to pierwsze wygrywane wybory samorządowe dawały zwolennikom dodatkowego tlenu. Ale dziś czasy są inne i opozycja całkiem inna od tamtej. Moim zdaniem nic z tego nie wynika.

21 – 27 VI

Się okazało, że mienie bezspadkowe ewentualnie jest spadkowe. Ćwiczyła to mafia w Warszawie, w Krakowie, w Łodzi. I to nie tylko polska mafia, aczkolwiek tej zagranicznej, z Nowego Jorku, pomagali miejscowi.

Nowelizacja ustawy o KPA polegająca na wygaszeniu roszczeń po 30 latach od decyzji spowodowała ordynarną napaść nowego premiera Izraela i innych jemu podobnych. Platforma i pół Konfederacji się wstrzymali, a jakże, w gębie są mocni. Senat oczywiście po telefonie z Niemiec przeciągnie sprawę i doda jedną poprawkę: nie dotyczy Żydów.

A w Senacie będzie teraz łatwiej, bo szeregi PSL zasilą gwiazda energii - Ujazdowski. Dołączył do Bartoszewskiego, Libickiego i im podobnych oportunistów, niezwykle wyważonych i bez własnego zdania. Bo i po co własne, jak można mieć cudze?

Natomiast z PiS odeszła trójka. Nie wiadomo po co. A jak nie wiadomo, to wiadomo że chodzi o pieniądze. Szukają - metodą szantażu - lepszej pozycji przetargowej na przyszłość. Oby nie znaleźli...

Gowin zrobił dwudniową zbiórkę Porozumienia, dziś ujawnili się jako samorządowcy, jutro powiedzą z kim im jest po drodze. Niestety, jak znam Gowina, odpowiedź na pytanie z kim, będzie abstrakcyjna. Czyli niekonkretna. Czyli jak z Girzyńskim i innymi co odeszli z PiS...

I to właściwie wszystko, nie licząc jednej takiej, podpisującej się jako dziennikarka żydowskiego biuletynu, co to napisała nową wykładnię kolaboracji Polaków z Niemcami. Widziałem jej zdjęcie, jest brzydka i to częściowo tłumaczy jej sposób zarabkowania...

Bo jak wiadomo Niemcy w latach 39 - 45 ratowali Polaków przed Polakami, nawet założyli dla nich wakacyjne obozy...

Hołownia śladem Kapeli postuluje wynagrodzenie za nic, w Agorze mamy rozjem między Michnikiem a zarządem, a ABW aresztowała Kramka (to ten co przedstawiał plan wyłączenia Polski). Ten ostatni został aresztowany za pranie pieniędzy i fałszywe faktury (na ponad 5 mln). Może obcięto w ten sposób jeden z kanałów finansowania opozycji. Ale jakby tak obciąć jeszcze te niemieckie fundacje...

W Brukseli dopięto program rolny (Wojciechowski komisarzem), z którego wynika że przez następne 7 lat będzie 34,5 mld euro na polskie rolnictwo. Jak nigdy dotąd. Jak znam PSL i PO - na pewno skrytykują.

Lewactwo protestuje przeciwko Czarnkowi. To pokazuje, że facet ma rację.

28 VI – 4 VII

Sobota dniem zbiórek partyjnych. Pierwsza była Platforma. Pierwszy zabrał głos Budka i odczytując swoje przemówienie uzasadnił powód swojego odwołania. Potem przemówił Tusk. Raczej słabo. Zaciął się, już nie umie bez kartki mówić długo, płynnie i spójnie. Jeśli zaś chodzi o treść, to raczej żenująca.

Otóż Tusk wrócił (ja uważam, że to nie powrót, ale desant) by walczyć ze złem. Czyli z Kaczyńskim. Dawno nie słyszałem (bo dawno Tuska w kraju nie było), by

któs tak długo kłamał i z tak wielką zapalczywością. Właściwie - z nienawiścią. Z tym, że sam nie wiem, czy był wkurzony dlatego że musiał tu wrócić, czy dlatego że ciągle czuje zadrę w stosunku do Kaczyńskiego.

Jakby nie było, to znakomicie ułatwia rządzenie Kaczyńskiemu. Pojawił się konkurent, który opozycję totalną stawia na wyższym poziomie niż dawniej deklarowały przez Schetynę. Na bok zejść rozważania o Gowinie i Bielanie, o Ziobrze czy jakimś tam rzeczniku. Dobra robota.

Przy okazji można było zaobserwować dużą warstwę wazeliny z jednej strony (Kidawa, Sikorski, Sienkiewicz i in.) oraz dużej niechęci (Czaskoski, Budka, Nitras). Będzie się u nich działo, bo i jedni i drudzy są jak te karpie w wannie przed Wigilią i też o tym nie wiedzą. Ale co to kogo obchodzi, kogo wyróżnie Tusk?

Na dniach (no, na tygodniach) okaże się czy Czaskoski ma jaja i założy swoją partię, czy zjeździe do poziomu jakiegoś Szczerby...

Druga impreza partyjna, to zlot PiS. O dziwo, ku wielkiemu zaskoczeniu prezesem został wybrany Kaczyński. Ciąg dalszy jutro, więc okaże się czy ma Kaczyński siłę przeforsować Morawieckiego czy nie. Zobaczymy jutro, ja bym chciał, by miał...

Podsumowując, wydaje mi się, że desant Tuska z Berlina zagra na korzyść rządzących, z tym że moje przepowiednie są warte funta klaków...

Najlepszą rzecz zrobiła Młodzież Wszechpolska. Pod ambasadą Izraela zrzucili niedużą kupę gruzu zawiadamiając, że to jest mienie o które walczą przedsięwziętymi współcześni nowojorscy Żydzi. Ambasada oczywiście napisała, że żąda reakcji prezydenta i władz. Mam nadzieję, że na tym żądaniu się skończy.

PiS poprze Wiąckę na RPO. Tak by było już wcześniej, ale trzeba było wykazać miłość Gowina. Teraz, jak zgaduję, będzie nowy rzecznik. Bardzo się cieszę. Żart.

5 – 11 VII

Trzy kierowniczkę organizacji *Strajku Kobiet* (w tym ta gruba i brzydka) mają postawione zarzuty. Dość poważne, ale sądy są jakie są...

Za to sąd, o dziwo, odrzucił poręczenie za Nowaka, bo było ze zrzutki. A nie wolno. To go nie stać na prawnika, żeby to sprawdzić i lepiej się przygotować?

A na Kramka (jakiś ruski trol) zrzucają się, myśląc że inny sąd to łyknie. Zobaczymy czy po pierwsze zrzucą się wystarczająco i po drugie czy sąd kaucję przyjmie. Sądy są jakie są...

Przejmujące było przedstawienie, które urządziła PO w senacie. Zaprosili na komisję przedstawicieli różnych krajów i Żyda (a zapomnieli o Świadcach Jehowy, o Budystach i in.). To pierwszy raz odkąd pamiętam, że obcy mogli wywierać presję na niezależnych senatorach. Żart oczywiście, senatorowie z PO i PSL są zależni



Notatka z obrad Komisji Krajowej

W dniu 22 czerwca 2021 w ośrodku Savoy w Spale odbyło się jednodniowe posiedzenie Komisji Krajowej NSZZ Solidarność. To pierwsze stacjonarne posiedzenie KK po prawie półrocznej przerwie. Głównymi punktami obrad było formalne zatwierdzenie poprzez głosowanie realizacji budżetu w 2020 r. i przyjęcie budżetu na 2021 r.

Członkowie KK przyjęli również stosowne uchwały, które umożliwią KK głosowanie online, ponieważ w przeciwieństwie do pozostałych struktur naszego związku, członkowie KK, ze względu na brak odpowiednich zapisów np. w regulaminie pracy KK, nie mogli głosować online.

KK przegłosowała wniosek do Krajowego Funduszu Strajkowego umożliwiając zwrot kosztów manifestacji, która odbyła się w Warszawie. Przegłosowano również wsparcie finansowe w celu realizacji Obywatelskiej Inicjatywy Ustawodawczej (emerytury stażowe).

W dyskusji z prac Prezydium, Regionów i Sekretariatów dość szeroko był omawiany temat połączeń jakie mają nastąpić w naszej branży chemicznej tzn. Orlen-Lotos-PGniG. Przewodniczący KK – Piotr Duda przekazał swoje obawy co do przebiegu tego procesu, koncentrując się przede wszystkim na problemach związanych z przebiegiem łączenia się naszych organizacji związkowych podczas konsolidacji wymienionych spółek. Dzień wcześniej Prezydium KK omawiało na swoim posiedzeniu te zagadnienia. Przewodniczący zaproponował spotkanie zainteresowanych przewodniczących regionów pod przewodnictwem Wiceprzewodniczącego KK – Tadeusza Majchrowicza, który spotkanie ma zorganizować. Piotr zaproponował aby w tym spotkaniu uczestniczył również przewodniczący KSPCH.

Przewodniczący podczas obrad KK przekazał, że przed obradami rozmawiał ze mną i że omówiliśmy nasze wspólne działania. Przekazałem członkom KK, że podczas ostatnich obrad Rady KSPCH uzgodniliśmy, iż wyślemy pismo do Ministra Aktywów Państwowych – Jacka Sasina oraz do Prezesa PKN Orlen – Daniela Obajtka, domagając się rozpoczęcia negocjacji Umowy Społecznej, która zabezpieczy interesy pracownicze łączonych spółek. Najprawdopodobniej na następnym posiedzeniu poprosimy członków KK o stosowną uchwałę wspierającą. Poprosiłem również Prezydium i Przewodniczącego o wsparcie naszych działań, aby pracodawcy i Minister zechcieli rozpocząć negocjacje.

Mirosław Młoda

i oczywiście wiedzą jak mają głosić. Ale co się wydarzyło, to się wydarzyło. Że też kary na takiego Grodzkiego nie ma. Ale cóż, to wina PiS, że olał wybory do Senatu i powystawiał to co powystawiał...

Bydło z PO, podochocone przez Tuska, wyjąć zakłócało obchody rocznicy katastrofy pod Smoleńskiem. Właściwie było jest słowem zbyt delikatnym, ale cóż...

Informacja o przygotowaniu ustawy sprawdzającej czy koncesję od Niepotrzebnej Rady Tego i Owego może dostać podmiot zarządzany spoza UE wprowadziła TVN i zwolenników w spazmy. A niesłusznie. W kablówkach i na satelitach można oglądać (jak ktoś chce oczywiście) Al Jazeera albo Russia Today. To może będzie też można oglądać TVN (jak ktoś będzie chciał oczywiście). Ale jak znam życie, rura nam zmieni i nie puścimy TVN z torbami...

Tematem numer jeden był Tusk. Moim zdaniem to już jest koniec. Może i pogonił Czaskoskiego (to dopiero Człowiek-Porażka), PO dostała kilka punktów procentowych, ale to już wszystko. Tusk, po pierwszych spotkaniach z ludźmi na żywca zorientował się, że to nie jego czas i poszedł na urlop. Odwiedza Toskanię, słusznie, tam może mówić i nikt go nie zrozumie.

Przyjazd Tuska był po prostu nieprzygotowany. Jeśli planem jest walka ze złem (Kaczyńskim) i jeżdżenie po Polsce z krytyką Polskiego Ładu, to jest stanowczo za mało. Oczywiście PSL położył się łapami do góry (Kosiniak z Kamyszem), w Lewicy będzie ostra walka, a co z Szymkiem za 2,50 to nie mam pojęcia. Zobaczmy czy Szymek ma więcej jaj niż Czaskoski. Ale po wakacjach ludzie się zorientują, że przymioty Tuska nie dają gwarancji sukcesu.

Wieszczę koniec PO (zależy oczywiście na ile Szymek i Włodek się przestraszą).

Czaskoski kupił tramwaje w Korei (były nie polskie) i patrz pan, są za szerokie. Aneksem do umowy uznali tą wadę i teraz, jak píše Wyborcza, to nie tramwaje są za szerokie, to przystanki są za wąskie. Można i tak. Człowiek-Porażka...

12 – 18 VII

Pani prezes SN odpuszcza wstrzymanie prac dla Izby Dyscyplinarnej i wznowia procedury dot. sędziów. A to wszyst-

ko dlatego, że Trybunał Konstytucyjny orzekł, że TSUE nie ma mocy zakazywać lub cokolwiek w sprawach dot. sądownictwa w Polsce.

W tym samym czasie co TK szybciejko obradował TSUE i na godzinę przed TK ogłosił, że zabezpieczenie w postaci wstrzymania zamienia na całkowite wstrzymanie. Ciekawe skąd taka koincydencja czasowa i jaki w niej udział mieli europośle z PO czy SLD. Ciekawe...

Zaraz po tym, jak Morawiecki spotkał się von der Leyen na kolacji (i omawiał m.in. 7. paragraf oraz zielone głupoty) i ogłoszono rozmowy jako dobre, trzech bolszewików (Miller, Cimoszewicz i Buzek, a każdy z nich donosił) zażyczyli sobie od pani komisarz prawdziwej wersji rozmowy, bo komunikat nie mógł być prawdziwy. Ech, bolszewicy...

A sądy ważna sprawa. Otóż sędzia (do końca w PZPR, obecnie w „lustiti”) wypuścił Kramka z aresztu. Bo tak.

A inny zabrał Polce dziecko i nakazał oddanie go do ojca w Holandii. Ów ojciec jest handlarzem narkotyków i jest poszukiwany europejskim listem gończym. Bo tak.

Były dowódca GROM, przyznał się do zarzutów i zaczął zeznawać ws. prowadzenia interesów Nowaka przez spółkę na Cyprze. Ciekawe co z tego wyjdzie. W tym sensie ciekawe, że zastanawiam się jak sędziowie to robią, że wszyscy oprócz Nowaka będą winni, a on sam oczywiście nie, ewentualnie drobne zaniedbania i oczywiście wysokie odszkodowanie. Bo tak.

Czaskoski wynajął od niemieckiej firmy biurowiec za 100 mln na 6 lat. Dla kilku biur (architektury, planistycznego, skarbnika i kancelarii). Dodatkowo prezes tej niemieckiej firmy był wcześniej dyrektorem w fundacji Adenauera. To musi być przypadek, w Warszawie nie ma innych powierzchni biurowych, w tym własnych. Co więcej tu chodzi o 100 mln, więc na pewno jest to przypadek. Ciekawe ile fundacja zrzuciła się na Lager Czaskoskiego?

Aha, po wyroku TK wszystkie głupki opozycji plotły te same bzdury o wyższości praw niemieckich nad polskimi, o wyjściu z UE i takie tam. W tym oczywiście Tusk. Ten ostatni jeszcze zdobył się na wspomnienie o Lechu Kaczyńskim, który ostrzegał go przed bratem Jarosławem.

Podły, ale tani numer. Jak Tusk.

<http://turybak.blogspot.com>



Związkowcy idą z projektem do Sejmu

Niedawno Piotr Duda, szef NSZZ "Solidarność" zapowiedział walkę o emerytury stażowe. Przyszedł czas na kolejny krok. 18 czerwca złożył u marszałek Sejmu Elżbiety Witek projekt ustawy.

Projekt przewiduje wprowadzenie emerytur stażowych, z których kobiety mogłyby korzystać po 35 latach opłacania składek emerytalnych, a mężczyźni po 40 latach (bez względu na wiek) a nabycie prawa do emerytury stażowej byłoby uzależnione od jej wysokości. NSZZ „Solidarność” podjął decyzję o skorzystaniu z obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej, aby wprowadzić pod obrady parlamentu projekt ustawy o emeryturach stażowych. Przejście na taką emeryturę byłoby uprawnieniem a nie obowiązkiem ubezpieczonego - mógłby dalej kontynuować wykonywanie pracy.

- Nie mamy na co dłużej czekać, byliśmy cierpliwi przez ostatnie sześć lat rządów Zjednoczonej Prawicy. Widząc działania rządzących przez ostatnie 6 lat, musimy przejąć sprawy w swoje ręce, w ręce obywateli. Jako „Solidarność” chcemy w sposób prawny, logistyczny, pomóc obywatelom przegłosować w Sejmie ustawę o emeryturach stażowych - mówił Piotr Duda.

Co w projekcie

Jak czytamy w uzasadnieniu do projektu, świadczenie „przysługiwałoby pod warunkiem, że jej wysokość ustalona przy zastosowaniu tzw. formuły zdefiniowanej składki nie jest niższa od kwoty najniższego świadczenia emerytalnego” oraz, że możliwość przejścia na emeryturę stażową byłaby „swego rodzaju nagrodą dla ubezpieczonych, którzy w młodym wieku rozpoczęli pracę zarobkową, a następnie przez wiele lat regularnie opłacali składki na ubezpieczenie emerytalne”.

- Przejście na taką emeryturę byłoby uprawnieniem a nie obowiązkiem ubezpieczonego. Mógłby on nie składając wniosku, bez jakichkolwiek ograniczeń, kontynuować pracę po osiągnięciu okresu ubezpieczenia uprawniającego do emerytury stażowej. Konsekwencją długiego i nieprzerwanego okresu wykonywania pracy zarobkowej jest jednak w wielu wypadkach utrata sił uniemożliwiająca jej kontynuowanie do momentu osiągnięcia wieku emerytalnego. W takim przypadku legitymujący się długim okresem ubezpieczenia mógłby zakończyć wykonywanie pracy i cieszyć się z zasłużonej emerytury – tłumaczą związkowcy w uzasadnieniu.

Nie tylko „Solidarność”, ale również Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych walczy o wprowadzenie emerytur stażowych. Związkowcy przekonują, że jeżeli pracownica odprowadza składkę 35, a pracownik 40 lat, to zgromadziła ona odpowiednio wysoki kapitał, by utrzymać emeryturę co najmniej na poziomie minimalnym.

Pracodawcy podchodzą z dystansem

W opinii Konfederacji Lewiatan pomysł dotyczący wprowadzenia emerytur stażowych nie jest dobrym rozwiązaniem z kilku powodów. Jak wskazuje Monika Fedorcuk, ekspert ds. rynku pracy Konfederacji Lewiatan, dla określenia wysokości emerytury istotne są dwa podstawowe czynniki: wysokość zebranego kapitału i dalsza prognozowana długość życia. Wprowadzenie emerytur stażowych spowoduje, że zgromadzony kapitał musi wystarczyć na dłuższy okres po przejściu w stan bierności zawodowej, a więc świadczenie emerytalne będzie niższe.



- Musimy również uwzględnić, że przyszłe emerytury zależą od proporcji liczby płacących składki (albo dodatkowe podatki) do liczby otrzymujących emerytury oraz od stopnia obciążenia pracujących kosztami finansowania emerytów. Przy obecnej sytuacji demograficznej, gdzie dużym problemem jest starzenie się społeczeństwa, raczej należy dążyć do zmniejszania obciążenia pracujących, co mogłoby przełożyć się pozytywnie na decyzje o posiadaniu większej liczby dzieci. Zwiększenie odsetka osób utrzymujących się ze świadczeń społecznych (emerytur) będzie powodowało przyrost kosztów pracy, a tym

samym redukcję konkurencyjności polskiego rynku pracy – komentuje w rozmowie z PulsHR.pl Monika Fedorcuk.

Ekspert Konfederacji Lewiatan zwraca uwagę także na inną kwestię. Jej zdaniem możliwości przechodzenia na emeryturę stażową osób o długim stażu pracy w stosunkowo młodym wieku oznacza, że rozwiązanie to jest korzystne dla tych, którzy rozpoczęli pracę wcześniej, a więc - jak można domniemywać - dla tych, którzy stosunkowo szybko skończyli edukację, a tym samym – statystycznie - uzyskiwali niskie dochody (w Polsce są one pozytywnie skorelowane z wykształceniem).

- Zakończenie przez nich aktywności zawodowej przed osiągnięciem wieku emerytalnego oznacza, że zgromadzony przez nich kapitał emerytalny może być niewystarczający do uzyskania minimalnej emerytury lub że świadczenie emerytalne będzie bardzo niskie – dodaje Fedorcuk.

Katarzyna Siemienkiewicz, ekspert Pracodawców RP zwraca z kolei uwagę, że wprowadzenie emerytury stażowej z zaproponowanym progiem stażu pracy pozwoli zyskać świadczenie emerytalne jeszcze młodszym osobom, co nie wpłynie na poprawę sytuacji na rynku pracy.

Mając na uwadze prognozy demograficzne, z punktu widzenia ekonomii i finansów państwa zasadne jest wydłużanie wieku emerytalnego, a nie skracanie go – zauważa Siemienkiewicz.

W podobnym tonie wypowiada się Wojciech Nagel, członek rady nadzorczej ZUS, ekspert BCC, który podkreśla, że przyjęcie rozwiązań wepchnie emerytów stażowych w strefę ubóstwa.

- Jeśli byłbym członkiem związku zawodowego, to nie dostrzegalbym w tej propozycji żadnych korzyści. Po pierwsze dowiaduję się, że zgadzając się na takie rozwiązanie mogę liczyć na świadczenie, które de facto wypycha mnie w strefę ubóstwa. Po drugie, będę prawdopodobnie żył w takich warunkach 15, 20 i więcej lat. Z czego? - wyjaśnia w rozmowie z PulsemHR. - To jest rozwiązanie wypychające ludzi z rynku pracy i możliwości pracy, nie zapewniające im odpowiednich warunków życia - dodaje. ■

**KRAJOWY SEKRETARIAT
PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO
NSZZ "Solidarność"
ul. Karolkowa 22/24
01-207 Warszawa
tel. 226913575 i 785192803**

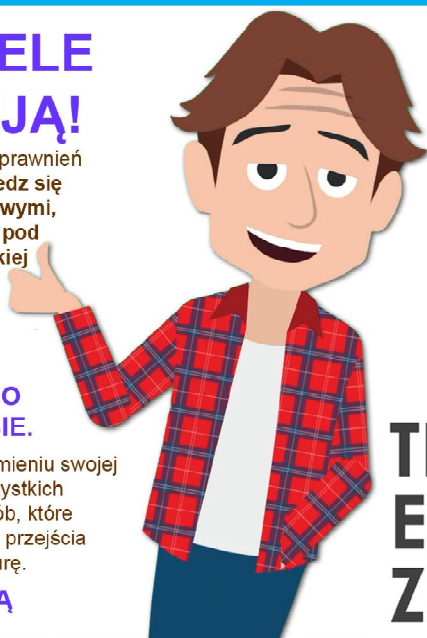
OBYWATELE DECYDUJĄ!

Skorzystaj ze swoich uprawnień obywatelskich i opowiedz się za emeryturami stażowymi, składając swój podpis pod projektem obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej przygotowanym przez NSZZ „Solidarność”.

NIE ROBISZ TEGO TYLKO DLA SIEBIE.

Działasz na rzecz i w imieniu swojej rodziny, przyjaciół, wszystkich ciężko pracujących osób, które otrzymają wolny wybór przejścia na upragnioną emeryturę.

POKAŻMY NASZĄ SOLIDARNOŚĆ!



OBNIŻYLIŚMY
WIEK EMERYTALNY

TERAZ CZAS NA EMERYTURY ZA STAŻ



KTO MOŻE ZŁOŻYĆ PODPIS:

Każda osoba posiadająca pełnię praw wyborczych.

GDZIE ZBIERAMY PODPISY?

PIECZĘĆ REGIONU

Inicjatorem obywatelskiej inicjatywy ustawodawczej jest NSZZ „Solidarność”.



EMERYTURY
STAŻOWE TO:

- 1 TWÓJ WYBÓR
- 2 TWÓJ KAPITAŁ
- 3 TWOJA EMERYTURA
- 4 TWOJE PRAWO

1 TWÓJ WYBÓR

Emerytura stażowa to dodatkowa, nowa możliwość przejścia na emeryturę bez względu na wiek po wykazaniu się okresem ubezpieczeniowym - 40 lat dla mężczyzn i 35 lat dla kobiet.

Oznacza to, że jeśli w tym czasie wpłaciło się składki pozwalające na wypłatę co najmniej minimalnej emerytury, każdy będzie miał prawo dokonać wyboru, czy chce dalej pracować, czy zakończyć swoją aktywność i dzięki wypracowanemu przez lata kapitałowi przejść na zasłużony odpoczynek. Bo emerytura stażowa będzie prawem, a nie obowiązkiem.



2 TWÓJ KAPITAŁ

Co miesiąc część Twojego osobistego wynagrodzenia przekazywana jest w formie składek do Zakładu Ubezpieczeń Społecznych, z których tworzony jest kapitał emerytalny. To nic innego jak wynagrodzenie odłożone w czasie. Jeśli więc pracodawca proponuje Ci pracę bez płacenia składek emerytalnych, tak naprawdę pozbawia Ciebie istotnej części Twojego wynagrodzenia (!), skazując w przyszłości na głodową emeryturę. Dlatego tak ważne jest, aby od samego początku podejmować legalną pracę, od której odprowadzane są składki emerytalne.

3 TWOJA EMERYTURA

Składki gromadzone w ZUS-ie są waloryzowane na poziomie nie niższym niż inflacja. Oznacza to, że środki zapisane na naszych indywidualnych kontach nie tracą na wartości. To ważne, bo wysokość przyszłej emerytury w pierwszej kolejności zależy od liczby wpłaconych składek. Drugim parametrem wpływającym na wysokość przyszłej emerytury będzie czas jej pobierania. Słowem - będzie tym niższa, im wcześniej zaczniemy ją pobierać. Jednak dzięki „kalkulatorowi emerytalnemu” prowadzonemu przez ZUS każdy przyszły emeryt otrzyma precyzyjną informację, jaka będzie wysokość emerytury stażowej. Na tej podstawie my sami zdecydujemy, czy chcemy z niej skorzystać, czy dalej pracować.

4 TWOJE PRAWO

NSZZ „Solidarność” doprowadził już do przywrócenia wieku emerytalnego. Teraz czas na „Emerytury za staż”. Ponieważ od 6 lat nie ma woli politycznej Zjednoczonej Prawicy, by przyjąć to rozwiązanie, zdecydowaliśmy się na obywatelską inicjatywę ustawodawczą. Skorzystaj ze swojego prawa i złóż podpis pod obywatelskim projektem wprowadzającym emerytury stażowe. Więcej na www.emeryturystazowe.pl



Czujemy chemię do Europy

Uczestniczyliśmy w jednym z etapów projektu „Czujemy chemię do Europy”, który finansowany jest ze środków programu Erasmus Plus przeznaczonych na rozwój kształcenia zawodowego.

KSPCH NSZZ „Solidarność” międzynarodowo i praktycznie o kształceniu dla branży chemicznej

KSPCH NSZZ „Solidarność” podjął się realizacji programu Erasmus+ w obszarze kształcenia zawodowego, który finansowany jest ze środków Unii Europejskiej.

W dniach 28.06 - 02.07.2021 roku odbył się pierwszy zagraniczny wyjazd w ramach tego projektu. Ośmiu nauczycieli przedmiotów zawodowych z Zespołu Szkół Powiatowych w Opocznie oraz Zespołu Szkół Chemicznych we Włocławku oraz dwoje przedstawicieli KSPCH NSZZ „Solidarność” obserwowało organizację i przebieg kształcenia dla branży chemicznej w Niemczech.

W programie zawarte zostały spotkania z pracownikami firm działających na terenie niemieckiego parku chemicznego Value Park w Schkopau, instruktorami praktycznej nauki zawodu w centrum kształcenia chemicznego AVO oraz nauczycielami przedmiotów zawodowych w szkole zawodowej w Leuna.

W ten sposób uczestnicy projektu poznali trzy ogniwa niemieckiego systemu kształcenia zawodowego, na których spoczywa zadanie wykształcenia nowych pracowników dla rynku pracy. W odróżnieniu do systemu polskiego to zakład, czyli pracodawca, ponosi odpowiedzialność za przygotowanie ucznia do egzaminu zawo-

W ramach projektu uczniowie i nauczyciele uczestniczą w międzynarodowych mobilnościach rozwijających kompetencje zawodowe i społeczne. Uczniowie klas techniczno-chemicznych zrealizują u zagranicznych pracodawców praktyki zawodowe, a nauczyciele poszerzą wiedzę i umiejętności w ramach obserwacji uczestniczących i wymianie doświadczeń z zagranicznymi pedagogami.

Organizacjami partnerskimi projektu są AVO w Schkopau (Niemcy) oraz Escuela de Idiomas Carlos V w Madrycie (Hiszpania). Liderem konsorcjum projektowego jest Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego NSZZ „Solidarność”.  **Mirosław Miara**

dowego i w firmie odbywa się największa część edukacji zawodowej. Szkoła i centrum kształcenia są miejscami, do których pracodawca wysyła ucznia na naukę teorii i praktycznych podstaw zawodu.

Nowością dla polskich uczestników było centrum kształcenia praktycznego AVO, które działa na terenie parku chemicznego i kształci uczniów na zlecenie ponad 50 firm chemicznych w regionie, co zakłady te finansują, dodatkowo wypłacając uczniom wynagrodzenie za czas nauki zawodu.

Ciekawym elementem programu były ćwiczenia praktyczne, jakie wykonywali polscy uczestnicy na stanowiskach warsztatowych AVO. Wydające się początkowo prostym zadanie odizolowania przewodu i uformowania łączenia elektrycznego okazało się wyzwaniem, gdyż efekt oceniany był za pomocą aż pięciu kryteriów. W ten sposób instruktorzy niemieccy przekazali zasady systemu oceniania uczniów i przygotowywania ich do wykonywania odpowiedzialnych i trudnych zawodów branży chemicznej. Jak każda część programu i ta

zakończyła się ciekawą i dynamiczną dyskusją na temat rozwiązań polskiego i niemieckiego systemu kształcenia zawodowego.

Dużo emocji wzbudziły fotografie z archiwum AVO, dokumentujące wspólny projekt z Zespołem Szkół w Opocznie zrealizowany w latach 2001-2002, także z inicjatywy KSPCH. Do dzisiaj w AVO niemieccy uczniowie oglądać mogą efekt tej współpracy - układ pierwiastków na płytkach ceramicznych wykonany i подарowany przez uczniów z Opoczna.

W lipcu planowane są dwutygodniowe staże polskich uczniów w niemieckim centrum AVO. W drugim etapie podobne działania zrealizowane zostaną w Hiszpanii. W ten sposób projekt szeroko traktuje o przygotowaniu zawodowym, dając polskim uczniom i nauczycielom branży chemicznej i pokrewnych możliwość zdobycia praktycznych doświadczeń w wymiarze międzynarodowym.

By zachować ciągłość współpracy międzynarodowej na rzecz kształcenia dla branży i dać szansę kolejnym rocznikom odbyć praktykę w zagranicznych firmach KSPCH w lutym złożył wniosek o dofinansowanie podobnych działań w roku 2022. 

Magdalena Mazik-Gorzelańczyk





Związki Zawodowe vs zarządy Orlen i PGNiG

Spotkanie przedstawicieli Central Związkowych GK PGNiG z Prezesem Danielem Obajtkiem PKN Orlen i Prezesem Pawłem Majewskim PGNiG SA w obecności dwóch dyrektorek Orlenu odbyło się w siedzibie Orlenu w Warszawie 14 lipca br. Związki Zawodowe reprezentowali: Bolesław Potyrała i Karol Front - Krajowa Sekcja GNiG NSZZ Solidarność, Tomasz Gabrzdyl i Mariusz Gierczak OZ GNiG, Mirosław Szczygiel i Ryszard Perdek - ZZ Kadra.

Spotkanie rozpoczął Prezes Daniel Obajtek mówiąc, że połączenie Spółek jest bardzo ważnym celem dla kraju, a dla Związków Zawodowych ważne są prawa pracownicze, bezpieczeństwo zatrudnienia i płac.

Prezes nie zgodził się z treścią pisma Związków Zawodowych do Premiera odnośnie wielkości firm gdyż ich wycena zależy od wielu czynników i sporządzają ją specjalizujące się w tym firmy. Optymalną formę połączenia analizowało wiele osób biorąc pod uwagę czas, środki, prawa, doświadczenie i zatrudnienie.

Proponowana forma jest najkorzystniejsza bo np. struktura akcjonariatu i statut Orlenu nie pozwala na odwrotne połączenie, a pełną dywersyfikację gazową może zrobić tylko połączony podmiot.

Prezes Daniel Obajtek mówił: „moim celem jest aby nie doprowadzić do skrzywienia pracowników i połączenie poprzez przejęcie jest najlepszą formą. Pracownicy zachowają swoje prawa a potem przystąpimy do wypracowania najlepszych rozwiązań, gdyż połączenie będzie dotyczyło pracowników trzech firm w tym Orlenu. Nie planuje się w tym procesie redukcji zatrudnienia”.

Prezes Paweł Majewski mówił, że kierunek ten został potwierdzony czterostronną umową oraz decyzją Rady Ministrów. Nikt nie chce obejść związków zawodowych a rozmowy rozpoczną się gdy będzie znana struktura. Na pewno nie zmieni się miejsce pracy pracowników.

Prezes Daniel Obajtek mówił, że może też dla 70 proc. pracowników Centrali nic się nie zmieni gdyż przejdą do Spółki Górniczej jak zostanie to zaakceptowane. Wtedy upstream Orlenu i Lotosu trafi do tej spółki, a 30 proc. pracowników Centrali przejdzie do Orlenu. Spółka ta może zachować nazwę PGNiG gdyż wartość marki zależy od pracy a nie tradycji. Inne spółki zależne PGNiG będą zależne od Orlenu, bez zmian dla załóg.

Orlen nie będzie spółką większościową i to jest najkorzystniejsze dla procesów inwestycyjnych. Połączone podmioty łatwiej realizują projekty jak elektrownia w Ostro-

łęce w przyszłości Grudziądz i Gdańsk. Większe zużycie gazu wymusi rozwój magazynów.

Transakcja połączenia zwiększy środki dla załogi dla utrzymania ich przywilejów z prawa pracy.

Trudno oczekiwać takich samych gwarancji jak górnictwo węgla, gdyż tam następuje likwidacja, a my tworzymy spółkę dla rozwoju. Zabezpieczenia tak Lotosu jak i PGNiG będą takie same i czuwać nad tym mają fachowcy z Orlenu, ja proponuję Wioletę Kańdziuk i byłoby dobrze aby z PGNiG był członek Zarządu. Sytuacja Zarządów jest zmienna a związki są stałe.

Tworzenie nowych kompetencji biometan, hub wodorowy, petrochemia, energetyka spowoduje potrzebę zatrudnienia nowych pracowników a nie zwolnienia. Problemem przyszłości może być program zero emisyjny w Niemczech i we Francji który będzie ograniczał gazownictwo.

Prezes Paweł Majewski potwierdził że Zarządy patrzą długoterminowo i nie ma obaw aby było nas za dużo.

Prezes Daniel Obajtek – porównał wielkość i majątek zachodnich firm które mają też rurociągi przesyłowe oraz mówił o problemach z wycofaniem Energi z giełdy.

Tomasz Gabrzdyl – podziękował za zaproszenie i mówił że obecni nie pisali pisma do Premiera. Wskazał, że deklaracje są w formie „na razie” i powinny być przełane na propozycję papierową, mówił też o sporze w Enerdze.

Prezes Daniel Obajtek - mówił że dziś nie ma podstaw do negocjowania i podpisywania, lecz po sporządzeniu planu i jego akceptacji przystąpi do negocjacji a także, że w Enerdze tylko Centrala nie akceptuje zmian które popierają pozostałe Oddziały.

Przyszłość PGNiG to spółka Górnicza i upstream z pozostałych, PGNiG OD i włączony handel z Energi do której trafił detal Orlenu, PSG jest największą siłą. Centra obsługi dziś nie są planowane do połączeń.

W trakcie negocjacji uprawnienia pracownicze będą utrzymane, lecz nie powinny

one blokować procesu połączenia, który powinien potrwać 2-3 miesiące. Po przedłożeniu projektu oczekujemy, że Związki Zawodowe wniosą do niego uwagi i przystąpimy do negocjacji.

Tomasz Gabrzdyl – czy nie powinno się wydłużyć procesu z uwagi na koncesje, taryfy?

Prezes Daniel Obajtek – czas to pieniądź, ja ustaliłem terminy i powinniśmy zdążyć; mam też akceptację rządu do zmian.

Bolesław Potyrała – mówił że akceptuje formę przejęcia bezgotówkowego i przeznaczenie części środków dla załóg, mówił również że po zmianie koncepcji połączenia, nastąpiło zmniejszenie prac w PGNiG Technologie, Exalo, Geofizyka. Zaproponował aby po roku wprowadzić Ponadzakładowy Układ Zbiorowy Pracy w całej połączonej Spółce.

Paweł Majewski – mówił że nie ma ograniczenia inwestycji z tytułu połączeń, nie wstrzymuje się prac dla fuzji, a ich ograniczenie może jedynie wynikać z aktualizacji strategii.

Prezes Daniel Obajtek – mówił że PUZP nie da się tak szybko wprowadzić, najpierw należy utrzymać gwarancje pracownicze, potem rozmowy o łącznych przywilejach w dalszej perspektywie.

Bolesław Potyrała – czy po ewentualnej zmianie Rządu, oby jednak tak się nie stało, nie dojdzie do zbycia wielkiej multienergetycznej firmy?

Prezes Daniel Obajtek – mówił że dziś jest trudno zbyć strategiczne firmy a po połączeniu nikt nie odważy się (nawet PO) na zbycie, gdyż nie ma na to akceptacji społecznej, a zabezpieczenie firm można różnie kształtować.

Mariusz Gierczak zapytał o pomysł na PGNiG Termika i obaj prezesi potwierdzili, że spółka ta jest w planach jako spółka wytwarzająca ciepło z gazu i do niej także przejdą wszystkie aktywa ciepłownicze z Orlenu.

Na tym spotkanie zakończono, pomimo niewyczerpania wszystkich zagadnień, gdyż od kwadransa miało rozpocząć się spotkanie ze Związkami PGNiG, które podobno jednak nie doszło do skutku, z uwagi na nieprzybycie przedstawicieli Związków Zawodowych. ■

Bolesław Potyrała
Przewodniczący KS GNiG NSZZ „S”

Przypominam Przewodniczącym Krajowych Sekcji o terminowej wpłacie składki afiliacyjnej na Krajowy Sekretariat Przemysłu Chemicznego.

Nr konta:

24 1020 3916 0000 0502 0096 1896

Wysokość składek:

2,50 zł * ilość członków

(opłata roczna)

Składki powinny być opłacone

do 30 czerwca

W rozmowach z mediami Prezes PKN Orlen mówi, co chce przekazać stronie społecznej, a także, jak wyglądać będzie nowy, wielki Orlen po zakończeniu wszystkich przejęć.

Orlen spodziewa się szczęśliwego finału przejęcia PGNiG. W przypadku Lotosu o takim sukcesie mówić będzie można dopiero po spełnieniu środków zaradczych wskazanych przez KE. - Obecnie rozmawiamy z kilkoma firmami w tym zakresie. Negocjacje toczą się bardzo dynamicznie - zdradza Daniel Obajtek.

Na finał tych rozmów czeka załoga Lotosu. - Jak zostaną wybrani partnerzy, to siądziemy do jednego stołu i będziemy rozmawiać z inwestorami i ze stroną społeczną. W żadnym wypadku jednak nie pozwolimy, by ci ludzie mieli gorsze prawa lub byli źle traktowani - dodaje.

PKN Orlen jest firmą, na którą otoczenie makro i zachodzące w światowej gospodarce procesy mają bardzo duży wpływ. Widzieliśmy to chociażby po naszej kapitalizacji przy ostatnich kryzysach. PGNiG oraz Energa to spółki o częściowo regulowanych dochodach. Nie mają one tak dużych inwestycyjnych, czy handlowych kompetencji na międzynarodową skalę, jak PKN Orlen. Ich największym atutem są właśnie stabilne dochody. Dlatego byłem zwolennikiem kupienia Energi, bo tam stała EBIDTA kształtuje się na poziomie ok. 2 mld zł. Podobny model ma PGNiG. Lotos, który nie jest spółką regulowaną, potrzebny nam jest do rozwoju działalności downstream, zarówno w obszarze wodorowym, jak i środków smarnych. To wszystko się bilansuje.

Najważniejsze w całym procesie jest, żeby byli to partnerzy wiarygodni. Obecnie rozmawiamy z kilkoma firmami w tym zakresie. Negocjacje toczą się bardzo dynamicznie i dopiero po ich zakończeniu przyjdzie czas, by oceniać cały ten proces. Właśnie pokazaliśmy kolejny jego element, czyli strukturę transakcji przejęcia. Pokazaliśmy, że będziemy go realizować bezgotówkowo, czyli tworzymy jeden koncern nie pozbywając się środków finansowych. Ucinamy tym samym dyskusję, że przejęcia pozbawia nas środków na inwestycje czy politykę dywidendową. Tak się nie stanie, po fuzjach nie tylko utrzymamy politykę dywidendową, ale zachowamy też zdolność finansową niezbędną do dalszych inwestycji.

Kolejnym elementem jest podniesienie udziału Skarbu Państwa w nowym koncernie. Dużo mówiło się w przestrzeni publicznej o ryzyku wrogich przejęć, przez to że państwo ma tylko 27 proc. udziałów w PKN Orlen. Dziś burzimy również ten mit, bo Skarb Państwa będzie miał do 50 proc. udziałów i nie będzie żadnego zagrożenia w tym zakresie. Przyjęta przez Radę Ministrów uchwała dotycząca niezbędnych działań w zakresie konsolidacji spółek paliwowo-gazowych dodatkowo wzmacnia nasze działania.

Daniel Obajtek o fuzjach

Mówimy o rozwoju, nie ma planów grupowych zwolnień. Strona społeczna jest bardzo ważna w procesie fuzji i w żadnym wypadku nie można jej bagatelizować - mówi Daniel Obajtek. Prezes PKN Orlen po ogłoszeniu struktury transakcji przejęcia Grupy Lotos i PGNiG spotyka się ze związkowcami obu tych koncernów.

Trzecim elementem będzie właśnie wybór odpowiedniego partnera czy partnerów do środków zaradczych. Dopiero po spełnieniu ich wszystkich będzie można oceniać zainicjowane procesy. Teraz jest to tylko wróżenie z fusów, bo o ile w przypadku przejęcia PGNiG czekamy na decyzję UOKiK, którego KE uznała za właściwy urząd do rozpatrzenia koncentracji, to w przypadku Lotosu o sukcesie mówić będziemy mogli dopiero po spełnieniu środków zaradczych wskazanych przez Komisję Europejską.

Stanie się to dopiero wtedy, kiedy porozumie się z partnerami co do warunków ich realizacji. Dopiero wtedy przyjdzie czas na ocenianie połączenia Orlenu z Lotosem.

Na te warunki czekają również pracownicy Lotosu, którzy domagają się ochrony i gwarancji zatrudnienia...

- Tu trzeba rozróżnić dwie rzeczy. Jeśli mówimy o warunkach zaradczych i pracownikach objętych nimi, to jak najbardziej musimy ich zabezpieczyć, bo zostaną przeniesieni do zupełnie innego podmiotu. Jest to dla mnie oczywiste i jak najbardziej jestem za zabezpieczeniem ich interesów. Natomiast, jeśli chodzi o pozostałych pracowników, to oni pozostają w łączonym koncernie.

Jedno mogę z całą pewnością powiedzieć. Nie będzie żadnych grupowych zwolnień. Przecież potrzebujemy tych ludzi, to są fachowcy z unikatowymi kompetencjami, niezbędnymi w realizacji naszej strategii. Przecież chcemy rozbudować petrochemię, modernizować rafinerię, inwestować w wodór.

Jeśli mówimy o synergii, to największe rodzą się m.in. w obszarze centralizacji zakupów, czy poszerzaniu bazy klientów. W żadnym wypadku nie jest to redukcja zatrudnienia. Wszystkie łączne firmy, będą spółkami w ramach Grupy Orlen, jednak ich obecny status pracodawcy zostanie zachowany. Połączymy tylko centrale.

Ponadto chcę mocno podkreślić, że zakładowe układy zbiorowe w poszczególnych firmach będziemy równać do najlepszego pracodawcy, dlatego zyskają wszyscy. Firma będzie się rozwijać, nie ma żadnego zagrożenia dla działalności przejmowanych spółek.

Przecież PGNiG jest najmocniejszą spółką gazowniczą w Polsce i nic się tu nie zmieni. Ma mocny segment wydobywczy i to właśnie na jego bazie będziemy budować jeden upstream w Polsce, bo nie potrzebujemy trzech spółek wydobywczych.

Co się może zmienić w Lotosie? Przykładem rozwoju może być duża i silna spółka kolejowa, Lotos Kolej, która jest trzecim co do wielkości operatorem w Polsce. Dlatego to ją będziemy powiększać i wokół niej budować kompetencje całej Grupy. W Gdańsku chcemy również budować nasze kompetencje w obszarze olejów i smarów, na bazie spółki Lotos Oil. Myślimy również o rozwijaniu technologii wodorowych. Powtórzę raz jeszcze, mówimy o rozwoju, nie ma żadnych planów grupowych zwolnień.

A co z pracownikami objętymi środkami zaradczymi?

- W tym zakresie oczywiście będziemy negocjować pakiety gwarancji, bo idą do innego pracodawcy. Jednak rozmowy o konkretnych będą możliwe dopiero po wyłonieniu partnerów do środków zaradczych. Związkowcy podnoszą, że cały proces powinien przebiegać inaczej. Najpierw ustalenie warunków, które zaakceptuje strona społeczna i dopiero rozmowy z potencjalnymi inwestorami...

- Jak zostaną wybrani partnerzy, to usiądziemy do stołu i będziemy rozmawiać z inwestorami i stroną społeczną. To jedyna możliwa kolejność. W żadnym wypadku jednak nie pozwolimy, by Ci ludzie mieli gorsze prawa lub byli źle traktowani. Właśnie ten przekaz chcę do nich kierować. Nie mogłem spotkać się ze związkowcami przed ogłoszeniem struktury transakcji. Teraz mamy o czym rozmawiać.

Chcę podkreślić, że przez całą swoją karierę w spółkach Skarbu Państwa nie miałem problemów ze stroną społeczną. Teraz też nie odkładam tych spotkań i chcę rozmawiać od razu, dosłownie dzień, dwa po ogłoszeniu struktury przejęcia. Strona społeczna jest bardzo ważna w tym procesie i w żadnym wypadku nie można jej bagatelizować. Słowo „odpowiedzialność” jest w credo Grupy Orlen - i tak będziemy działać. ■

Orlen i Lotos Trudna Fuzja

To fuzja, która może zaważyć na przyszłości naszego regionu Europy. PKN Orlen ma czas do 14 listopada na znalezienie chętnego na aktywa Lotosu a chce do końca roku sfinalizować fuzję z Grupą Lotos.

Komisja Europejska właśnie dała płockiemu koncernowi więcej czasu na dopięcie rozmów z potencjalnymi partnerami do spełniania warunków stawianych przez unijnych urzędników. Przypomnijmy bowiem, że Bruksela uznała, że fuzja Orlenu i Lotosu to transakcja na taką skalę, że zagraża konkurencyjności. W ich ocenie nowy podmiot będzie miałby tak dominującą pozycję i przewagę nad mniejszymi graczami, że nic nie stałoby na przeszkodzie, by odciąć ich od dostaw surowca i - w praktyce - wyłączyć z rynku. Stąd też, w ramach ustalonych warunków, nowo powstała polska spółka będzie musiała odsprzedać część swoich aktywów (mowa przede wszystkim o 30 proc. udziałów w

datów do wykupienia części aktywów - nie patrząc wyłącznie przez pryzmat czysto biznesowy - oceniają eksperci Warsaw Enterprise Institute. Ich zdaniem ta decyzja może zaważyć na przyszłości nie tylko Polski, ale także całego regionu. Wśród potencjalnych oferentów na całość lub część aktywów wymienia się Saudi Aramco, węgierski MOL, kanadyjski AlimentationCouch-Tard, który zarządza w Polsce siecią stacji Circle K, oraz BP.

Jak zwraca uwagę eksperci Warsaw Enterprise Institute, koncerny te mają tak różne cele i interesy, że wybór, jaki stoi przed Orlenem, a de facto polskim rządem, może zaważyć na przyszłości nie tylko naszego kraju, ale także całego regionu.

Jednak WEI zastanawia się w swoim raporcie, czy Polska mogłaby całkowicie oprzeć się na ropie arabskiej... „Teoretycznie tak, bo zdolność przeładunkowa gdańskiego Naftoportu to 34 mln ton, z którego ropa byłaby transportowana do obu polskich rafinerii. Po modernizacji, którą zakłady te przeszły, nie istnieje także problem technologiczny z przerobem tego typu ropy. Z drugiej strony koncentracja tylko na ropie arabskiej pociągnęłaby za sobą te same zagrożenia, jakie miało pozyskiwanie ropy wyłącznie od Rosjan, a więc niższą pozycję negocjacyjną oraz uzależnienie się od sytuacji politycznej w niestabilnym regionie, jakim jest Zatoka Perska” - czytamy w raporcie WEI.

Ponadto, zdaniem ekspertów WEI na niekorzyść Saudi Aramco przemawia też dysproporcja potencjałów saudyjskiego i polskiego koncernu, która sprawia, że możliwość równorzędnej współpracy, w obliczu ogromnej przewagi kapitałowej Saudyjczyków, jest czysto iluzoryczna. Niepokoić może również bezpośrednie powiązanie spółki z rządem Arabii Saudyjskiej, co czyni z koncernu w pierwszej kolejności instrument nacisku politycznego. Polska nie jest strategicznym partnerem dla tego królestwa, które do tej pory



Rafinerii Gdańskiej i prawie 80 proc. stacji paliwowych Lotosu). Orlen dostał czas na spełnienie tych warunków, czyli de facto znalezienie partnerów do sprzedaży lub wymiany wskazanych aktywów, do lipca 2021 r. Teraz - dzięki zgodzie KE - ten termin został przesunięty na listopad 2021 r.

Przed Orlenem jeden z najtrudniejszych etapów fuzji z Lotosem: wybór partnerów do realizacji środków zaradczych wskazanych przez Komisję Europejską. Kluczowe, by - rozpatrując potencjalnych kandy-

Każdemu z tych potencjalnych partnerów do spełnienia warunków w toku fuzji Orlenu z Lotosem przyrzekli się eksperci Warsaw Enterprise Institute (WEI).

Potężny partner z Bliskiego Wschodu

Analitycy i eksperci są zgodni, w przypadku nacisku na pozyskanie ropy naftowej wybór Saudi Aramco jest bardzo atrakcyjny. Zapewni dostęp do surowca po cenach korzystniejszych niż obecni główni dostawcy, tj. firmy rosyjskie.

odgrywało marginalną rolę w naszej polityce międzynarodowej.

Partner zza miedzy

Jako najpoważniejszy konkurent Saudyjczyków do zbywanych aktywów Lotosu wskazywany jest MOL. Jak podkreśla WEI, węgierski koncern prezentuje potencjał zbliżony do Orlenu. Z racji tego, że nie może konkurować z Saudyjczykami pod względem dostępu do taniej ropy, Węgrzy będą musieli zaoferować innego

rodzaju korzyści. Zdaniem warszawskiego instytutu takie atuty mają.

Dzięki potencjalnemu partnerstwu przy fuzji węgierski koncern zyskałby dostęp do rynku polskiego, gdzie dziś jest obecny w niewielkim stopniu i raczej ten udział raczej nie ulegnie zwiększeniu. Z drugiej strony: to dla Orlenu otworzyłby się dostęp do rynków, na których dziś obecny jest MOL. Mogłoby chodzić nie tylko o stacje paliw, ale także o udziały w zakładach przemysłowych, w tym petrochemicznych. Taka wymiana aktywów nie byłaby możliwa w przypadku Saudi Aramco, gdyż ten ich w naszej części Europy nie posiada.

„Strona polska, pozbywając się aktywów Lotosu/Orlenu, powinna wynegocjować ich wymianę na aktywa (np. stacje paliw lub udziały w zakładach petrochemicznych lub rafineriach) na rynku Europy Środkowej, na którym obie firmy konkurują. Dzięki temu sprzedaż aktywów w Polsce wzmocniłaby pozycję Orlenu w krajach Europy Centralnej” - oceniają eksperci WEI.

Poruszają oni także kwestię polityki, która nieodłącznie towarzyszy tej transakcji. „Z uwagi na niewielki pakiet akcji posiadany przez państwo węgierskie, może pojawić się obawa o przejęcie koncernu przez podmiot, którego Polska z pewnością nie chciałaby widzieć jako właściciela 30 proc. rafinerii w Gdańsku. Nie jest to scenariusz science-fiction, bo takie próby były już dokonywane wobec MOL wcześniej, na wypadek czego węgierska spółka jest już zabezpieczona” - argumentują eksperci WEI. I dodają, że w przypadku Węgier polityka akurat działa na korzyść, bo Polska pozostaje z tym krajem w bardzo dobrych stosunkach. Wymiana aktywów z MOL mogłaby się wobec tego stać elementem zacieśniania powiązań międzypaństwowych - w ramach Inicjatywy Trójomorza.

Globalny gigant

Wśród potencjalnych zainteresowanych nabyciem Lotosu/Orlenu wymienia się również BP, aczkolwiek przede wszystkim w kontekście nabycia drugiej połowy udziałów w Lotus-Air BP. Z wypowiedzi przedstawicieli polskiego oddziału BP można wynioskować, że BP nie jest zainteresowane nabyciem udziałów w rafinerii oraz segmentu związanego z wytwarzaniem asfaltu.

Jak zwracają uwagę eksperci WEI, BP sukcesywnie zmniejsza liczbę posiadanych rafinerii, a - stojąc w obliczu transformacji energetycznej - kieruje uwagę w stronę gazu oraz odnawialnych źródeł energii. Mimo to, z racji posiadania 50 proc. udziałów w spółce Lotus-Air, brytyjski koncern może być naturalnym kandydatem do zakupu drugiej połowy udziałów.

- Ewentualne nabycie przez BP 389 stacji paliw należących do Lotosu oznaczałoby umocnienie się BP na drugim miejscu największego sprzedawcy detalicznego z blisko tysiącem stacji. Stanowiłoby to poważne wyzwanie konkurencyjne dla pozycji PKN Orlen jako lidera na rynku detalicznym - ocenia WEI.

Przypomnijmy, duńska Komisja Odwoławcza ds. Środowiska i Żywności uchyliła 31 maja pozwolenie środowiskowe na budowę lądowego odcinka gazociągu Baltic Pipe. Na razie sami Duńczycy nie wiedzą, jak na terminowe oddanie do użytku Baltic Pipe wpłynie decyzja cofnięcia pozwolenia środowiskowego na budowę rurociągu. W najgorszym przypadku nasz kraj będzie zmuszony w 2023 roku posiłkować się gazem z Rosji.

Na razie wciąż nie wiadomo, jak na budowę gazociągu wpłynie decyzja urzędników. Brak gazociągu może utrudnić zmianę kierunku dostaw surowca. Nawet jeśli nasz kraj nie będzie kupował gazu w Rosji, to i tak może być zmuszony odbierać rosyjski surowiec. Po 2022 roku Polska

Kanadyjczycy partnerem w detalu

Na liście chętnych na aktywa Lotosu w posiadaniu żadnych rafinerii, zakładów petrochemicznych, jak również doświadczenia w tym sektorze. W przeciwieństwie do pozostałych potencjalnych kandydatów nie prowadzi też wydobycia węglowodorów ani ich nie przetwarza. Z uwagi na to, że ACT nie zarządza całym łańcuchem dostaw ropy i gazu, Orlen nie mógłby też liczyć na strategiczną współpracę w dłuższej perspektywie - czytamy w raporcie.

Nie należy jednak zapominać, że ACT to kanadyjski potentat handlu detalicznego, zarządzający - obok stacji paliw przede wszystkim potężną siecią hipermarketów. Biorąc pod uwagę mocne plany Orlenu, dotyczące rozwoju jego sieci detalicznej, mógłby to być ciekawy partner, ale tylko do części aktywów. Dlatego zdaniem ekspertów WEI bardziej prawdopodobny wydaje się zakup przez ACT jedynie pakietu sprzedaży detalicznej Lotosu. W praktyce oznaczałoby to, że Circle K Polska stałby się drugą największą siecią paliw w Polsce.

Trudny wybór

WEI zwraca uwagę w swoim opracowaniu na fakt, że wszystkie analizowane pod kątem partnerstwa z Orlenem koncerny mają tak różne cele i interesy, że wybór, jaki stoi przed plockim koncernem, a de facto polskim rządem, może zaważyć na przyszłości nie tylko Polski, ale także całego regionu.

„Kluczowe jest, by rozpatrując potencjalnych kandydatów do wykupienia części aktywów, nie patrzeć wyłącznie przez pryzmat czysto biznesowy, podejmując decyzję na podstawie samej tylko nominalnej wartości oferty. Połączenie dwóch dużych spółek Skarbu Państwa i wydzielenie części majątku, który miałby trafić w ręce innych podmiotów, rzutuje nie tylko na sytuację finansową spółek, ale ma też wymiar niepieniężny. Wybór partnera będzie miał bowiem znaczenie dla dalszej współpracy w regionie i pociągnie za sobą długofalowe konsekwencje geopolityczne” - czytamy w raporcie WEI „Nowy gracz na polskim rynku paliw. Skutki fuzji Orlenu-Lotosu z perspektywy geopolitycznej”. ■

Zdani na rosyjski gaz?

miała być uniezależniona od dostaw rosyjskiego gazu. Aby to było możliwe, konieczne jest sfinalizowanie dwóch inwestycji. Pierwszą - z punktu widzenia odbioru gazu mniej kluczową - jest rozbudowa gazoportu, drugą - wybudowanie połączenia gazowego przez Danię do Norwegii. Baltic Pipe umożliwi sprowadzenie do Polski nawet 10 mld m3 - to około połowy krajowego zapotrzebowania na surowiec.

Opóźnienie w ukończeniu gazociągu może mieć bardzo poważny wpływ na naszą politykę energetyczną. Obecny rząd wielokrotnie zakładał, że po 2022 roku nie będzie kupował surowca z Rosji. Teraz może się okazać, że aby gazu dla rodzimych odbiorców starczyło, będziemy musieli się posiłkować surowcem rosyjskim. Zakładając zużycie gazu na poziomie 20 mld m3 rocznie, bez 10 mld m3 surowca z Baltic Pipe rodzi się podażowa dziura. Oczywiście nadal będzie działał gazport. Terminal LNG może obecnie pokryć około 25 proc. krajowego zapotrzebowania na gaz, po rozbudowie (tyle, że jej finał to 2023 rok) 37,5 proc. Do tego dochodzi wydobycie z krajowych złóż zaspokajające 17,5-20 proc. Resztę gazu musimy sprowadzić? Jak to zrobić? Już działają gazowe interkonektory na granicy z Niemcami. W ten sposób może zostać pokryte około 10 proc. krajowego zapotrzebowania. Bardzo ważny w kontekście problemu z Baltic Pipe jest interkonektor ze Słowacją. W przyszłym roku ma zakończyć się budowa tzw. GIPL - czyli gazociągu łączącego Polskę i Litwę. Biorąc jeszcze pod uwagę możliwość tzw. wirtualnego rewersu na gazociągu jamalskim Polska teoretycznie nie będzie musiała kupować gazu z Rosji. Problem w tym, że nie do końca odpowiada to realiom.

Rzecz w tym, że nawet jeśli będziemy sprowadzać interkonektorami surowiec z Niemiec i Słowacji, to najpewniej będzie to wciąż rosyjski gaz. Jego bowiem jest tam najwięcej, co ważne możliwe jest szybkie wygenerowanie dodatkowych dostaw. Sprawa problemów Baltic Pipe została odnotowana przez rosyjskie media. Na razie brak jest jednak komentarzy w tej sprawie, zapewne ze względu na brak informacji, jakie faktyczne konsekwencje przyniesie decyzja duńskich urzędników. O wiele więcej opinii i komentarzy pojawia się na forach pod informacjami w rosyjskich serwisach internetowych. Tam wręcz można przeczytać o „triumfie sprawiedliwości”, „karze za blokowanie Nord Streamu 2” i w końcu „upadku polskich planów rezygnacji z rosyjskiego gazu”. ■



Co zrobić z przeziębionym pracownikiem?

Ministerstwo Zdrowia już dziś zapowiada, że wczesną jesienią (a być może już w drugiej połowie sierpnia) Polska zmierzyć będzie musiała się z nową mutacją COVID-19 – wariantem Delta. Na pytanie, jakie będą nas czekać obostrzenia, dziś nie znamy odpowiedzi. Na pracodawców czeka jeszcze jedna zagadka. Jak reagować na przeziębionych pracowników?

Z badań przeprowadzanych w Polsce jeszcze przed pandemią wynikało, że przeziębienie, kaszel czy katar nie były przeszkodą w pójściu do pracy. Sytuację odmieniła pandemia. Pracodawcy, którzy do tej pory na kichających pracowników przykrywali oko, od marca 2020 roku zmienili swoje podejście.

W przypadku firm, w których istnieje możliwość wykonywania zdalnie zawodowych obowiązków, sprawa jest prosta – kwestię tę reguluje prawo. Problemy zaczynają się w firmach, gdzie praca zdalna jest niemożliwa.

Gdy w zakładzie pracy działa gabinet medycyny pracy, wówczas pracownik, u którego zauważamy objawy choroby, jest do takiego miejsca kierowany i to tu podejmowana jest decyzja o zdolności pracownika do wykonywania pracy.

Dziś w większości przypadków o pandemii przypominają nam maseczki, które musimy nosić w zamkniętych przestrzeniach publicznych. Liczba zachorowań jest na niskim poziomie, podróżujemy, możemy bezproblemowo robić zakupy w galeriach handlowych. Ministerstwo Zdrowia ostrożnie jednak podchodzi do przyszłości. Pod koniec czerwca prognozowało, że wzrost zachorowań na wariant Delta odnotować możemy w Polsce już w połowie sierpnia.

Bezpieczeństwo w pracy zapewnia spełnianie norm sanitarnych, jakie nakłada na pracodawców prawo. W związku z zagrożeniem wzrostu zachorowań pojawia się jednak inne pytanie. Czy pracodawca może odesłać do domu pracownika, który jest przeziębiony? Rozwiązanie tej kwestii nie jest proste.

Łatwiej u zdalnych

Decyzja o powrotach z pracy zdalnej do pracy stacjonarnej w wielu firmach już zapadała. Ponad 70 proc. firm zapytanych przez Dailyfruits przewiduje powrót do biura jeszcze w tym roku. Najszybciej wrócą te, które pracują hybrydowo. W tym gronie aż 91 proc. spodziewa się całkowitego powrotu w 2021 roku. Wszystko jest oczywiście uzależnione od decyzji centrali i statystyk zachorowań. 52 proc. robi to między wakacjami a końcem roku, 39 proc. przed lub podczas wakacji. Pozostali powrócą w 2022 roku.

Zupełnie inaczej sytuacja wygląda w przy-

padku firm całkowicie pracujących w trybie home office. 42 proc. planuje powrót do pracy stacjonarnej w przyszłym roku, 34 proc. między wakacji a końcem roku. Pozostali (24 proc.) podczas wakacji lub wcześniej.

W przypadku firm, w których istnieje możliwość wykonywania zdalnie zawodowych obowiązków, sprawa jest prosta. Jak wyjaśnia Iwona Jaroszevska-Ignatowska, partner w Kancelarii Raczkowski, kwestię tę reguluje prawo.

- W okresie epidemii i stanu epidemicznego oraz 3 miesiące po ich odwołaniu pracodawca może stosować pracę zdalną i



wystarczy tu jego polecenie. Ta regulacja ma sprzyjać dbaniu o zdrowie i życie wszystkich pracowników. Jeśli pracodawca zauważy, że pracownik kicha i kaszle, po prostu wydaje mu dyspozycję pracy zdalnej w trosce o jego zdrowie i innych. Pracownik wykonuje wówczas pracę zdalnie i dostaje za nią normalne wynagrodzenie, oczywiście jeśli nie ma zwolnienia lekarskiego z powodu choroby. Jeśli pracownik zwolnienie lekarskie ma, to nie może pracować, także zdalnie – tłumaczy Jaroszevska-Ignatowska.

Jak podkreśla, wysyłanie przeziębionego pracownika na pracę zdalną powinno być traktowane przez pracodawców jako ich obowiązek. Mówimy bowiem w takim przypadku nie tylko o trosce o zdrowie konkretnej osoby, ale także pozostałych członków zespołu.

- To jest najlepsze rozwiązanie dla każdej ze stron. Pracodawca dba w ten sposób o zdrowie tego konkretnego pracownika, któremu może wydawać się, że dany stan to efekt np. sezonowej alergii, ale rzeczywistość może być zupełnie inna. Kierując go

na pracę zdalną, chronimy go przed „złapaniem” infekcji spowodowanych osłabieniem organizmu, w tym przed zachorowaniem na COVID-19. W ten sposób dbamy też o zdrowie innych pracowników, co jest prawnym obowiązkiem pracodawcy, oraz o zdrowie kontrahentów, dostawców, klientów itp. – wyjaśnia.

Trudniej z tymi, gdzie praca zdalna jest niemożliwa

Schody zaczynają się w tych zakładach, gdzie wysłanie pracownika na pracę zdalną jest niemożliwe. Według Badania Aktywności Ekonomicznej Ludności w ostatnim

kwartale ub.r. zdalnie pracowało 1,6 mln osób, co stanowiło 9,7 proc. wszystkich pracujących.

- To jest wyzwanie, z którym mieliśmy do czynienia już przed pandemią. Pracodawca, tak jak wtedy, tak i teraz ma możliwość niedopuszczenia pracownika do pracy i powiedzenia mu, że powinien pójść do domu i udać się do lekarza. Oczywiście w praktyce wcześniej pracodawcy z tej możliwości nie korzystali. Wszystko zmieniła pandemia. Trzeba teraz bardziej dbać o życie i zdrowie pracowników ze względu na zwiększone ryzyko zachorowań oraz brać pod uwagę

ryzyko biznesowe, bo co będzie z produkcją, zleceniami, gdy zachorują prawie wszyscy. Mając na uwadze bezpieczeństwo i higienę pracy, pracodawca może takiego pracownika do pracy nie dopuścić – wyjaśnia Iwona Jaroszevska-Ignatowska.

Sytuacja jest oczywiście prostsza, jeśli pracownik przyjmie decyzję pracodawcy, uda się do lekarza i otrzyma zwolnienie. Problem pojawia się w momencie, w którym z decyzją się nie zgadza. Idzie do domu i czeka, lecz się na własną rękę.

- Nie ma jednoznacznego stanowiska, jak postępować z pracownikiem, który przychodzi do pracy z objawami przeziębienia. Poglądy w tym zakresie się ścierają. Pojawiają się takie, które mówią, że z racji wątpliwości czy dana osoba jest zdolna do pracy, można ją wysłać do lekarza medycyny pracy, by ten wydał stosowne orzeczenie. Uważam, że to jest słuszne rozwiązanie, bo pracodawca musi mieć pewność, czy pracownik jest zdolny do wykonywania pracy, czy też nie. Nie widzę też powodów, dla których ma płacić

pracownikowi za siedzenie w domu, gdy ten nie chce udać się do lekarza i skorzystać ze zwolnienia lekarskiego, gdy jest chory, lecz się „na własną rękę”. Z drugiej strony rozumiem argument, że przeziębienie lub inna infekcja nie jest długotrwałą utratą zdolności do pracy, więc lekarze medycyny pracy mogą odmówić wydania decyzji o zdolności lub braku zdolności do pracy takiego pracownika. Pracodawca ma wówczas problem z płaceniem pracownikowi wynagrodzenia – dodaje.

Jak zaznacza, rozwiązanie każdej tego typu sytuacji powinno rozpocząć się od rozmów z pracownikiem i nakłanianiem go do wizyty u lekarza. Tym bardziej, że w obecnym stanie epidemicznym, zakładając, że pracownik jest zarażony wirusem, czekać może nas czasowe wykluczenie całego zespołu (w związku z obowiązkową kwarantanną po kontakcie).

– Zazwyczaj wystarcza rozmowa z pracownikiem – dodaje.

Rozwiązanie sytuacji jest zdecydowanie prostsze w momencie, gdy w zakładzie pracy działa gabinet medycyny pracy. Wówczas pracownik, u którego zauważamy objawy choroby, jest do takiego miejsca kierowany i to tu podejmowana jest decyzja o zdolności pracownika do wykonywania pracy.

– Z perspektywy pracodawcy i pracownika sytuacja, gdy na terenie zakładu pracy jest gabinet medycyny pracy jest najkorzystniejsza. W takim przypadku o stanie zdrowia pracownika i ewentualnych dalszych krokach, decyduje osoba pełniąca dyżur w gabinecie medycyny pracy. Jeżeli pracownik ma gorączkę jest automatycznie kierowany do domu. Jeżeli nie gorączkuje, a objawy wskazują np. na alergię lub infekcję układu oddechowego, mamy dwa rozwiązania. W przypadku podejrzenia alergii pacjent otrzymuje odpowiednie leki p-histaminowe, nie wpływające na sprawność psychomotoryczną organizmu i pozostaje pod opieką gabinetu medycznego do czasu ustąpienia ostrych objawów. Jeżeli sytuacja wraca do normy, pracownik wraca do pracy. Jeśli natomiast pomimo zastosowanego leczenia objawy nadal się utrzymują, zostaje on pod opieką medyczną do zakończenia pracy. Oczywiście zawsze istnieje jeszcze alternatywa zmiany zakresu czynności (lżejsza praca, ograniczenie zagrożeń) do czasu zakończenia pracy w danym dniu. Po tego typu interwencji zawsze prosimy danego pracownika o podjęcie właściwego leczenia tzn. pójście do lekarza pierwszego kontaktu, rozpoczęcie diagnostyki i poddanie się terapii farmakologicznej. W przypadku stałego kontaktu na linii lekarz-przełożony/kierownik-pracownik, sytuację łatwo monitorować. – wyjaśnia lekarz medycyny pracy dr Bogna Braun.

Trudniej, jeśli takiego miejsca w zakładzie pracy nie ma. Co wtedy?
– Pracodawca zawsze ma możliwość skierowania pracownika na badania okresowe

ze względu na stan zdrowia. Jest to jednak tylko wtedy możliwe, kiedy stan zdrowia pracownika stanowi bezpośrednie zagrożenie bezpieczeństwa pracy. W dzisiejszej sytuacji epidemiologicznej miałabym tutaj na myśli przypadek, kiedy pracownik przynosi zaświadczenie o przeciwwskazaniach dotyczących noszenia maseczki. Będąc pracodawcą oczekiwałabym wówczas aby to lekarz medycyny pracy wydał odpowiednie orzeczenie o zdolności do pracy uwzględniając wszystkie aspekty dotyczące danego pacjenta: dotychczasowy stan jego zdrowia, obecne przeciwwskazania dotyczące noszenia maseczki oraz specyfikę stanowiska pracy – dodaje Bogna Braun.

W przypadku wystąpienia u pracowników objawów lekkiej infekcji (przeziębienia, lub alergii), pracodawca powinien skierować pracownika do domu z zaleceniem rozpoczęcia odpowiedniego leczenia. Powrót do pracy powinien nastąpić dopiero po złagodzeniu lub całkowitym ustąpieniu objawów. – Jeśli z kolei mówimy o zdarzeniu kiedy ktoś ma wysoką gorączkę i mamy podejrzenie, że może być to COVID-19, to wówczas takiego pracownika należy jak najszybciej po prostu skierować do domu z zaleceniem obowiązkowej konsultacji lekarskiej. Oczywiście odpowiednie służby powinny przeprowadzić dezynfekcję miejsc, w których przebywała osoba z podejrzeniem COVID-19. Według mnie takie sytuacje obecnie rzadko się zdarzają ze względu na fakt, że większość firm ma zainstalowane przed wejściem na teren zakładu odpowiednich czujników temperatury dzięki czemu skutecznie zapobiegamy takim zdarzeniom – dodaje lekarz.

Chory jak... Polak w pracy

Z badań przeprowadzanych w Polsce jeszcze przed pandemią wynikało, że przeziębienie, kaszel czy katar nie były przeszkodą w pójściu do pracy. Z danych Eurostatu wynika, że w 2017 roku 36 proc. Polaków nie odwiedziło gabinetu internisty ani razu. Mimo że chorowaliśmy, to niechętnie chcielibyśmy brać L4.

Sytuację odmieniła pandemia. Pracodawcy, którzy do tej pory na kichających pracowników przyzymali oko, od marca 2020 roku zmienili swoje podejście.

– Z dwóch powodów. Po pierwsze pojawiło się duże ryzyko biznesowe. Jeżeli dopuszczaliśmy do pracy na linii produkcyjnej kogoś, kto był np. przeziębiony, musieliśmy liczyć się z tym, że w przypadku pozytywnego testu na COVID-19 wykluczamy cały zespół. Drugie ryzyko to ryzyko pracownicze. Pracownicy mogli wprost odmówić pracy, argumentując to faktem niezagwarantowania im bezpieczeństwa w miejscu pracy, skoro byli narażeni na kontakt z chorym – zaznacza Jaroszevska-Ignatowska.

Jak dodaje, pracodawcy od marca 2020 roku pytają, w jaki sposób mogą zgodzić z prawem kontrolować stan zdrowia pracowników. Pomysłów jest bowiem wiele.

Zdaniem prezydenta Konfederacji Lewia-

tan Macieja Wituckiego, dobrym rozwiązaniem mogłoby być przeprowadzanie testów przed wejściem do zakładów pracy. – Osoba, która ma pozytywny wynik testu na obecność koronawirusa, byłaby od razu izolowana od reszty pracowników i klientów firmy – podkreśla. Jak tłumaczy, Konfederacja Lewiatan nie jest zwolennikiem radykalnych rozwiązań, czyli np. niewpuszczania osób niezaszczepionych do przedsiębiorstw czy sklepów.

Iwona Jaroszevska-Ignatowska podkreśla, że najlepszym rozwiązaniem byłoby pojawienie się regulacji prawnych, dających pracodawcy narzędzia do kontroli zdrowia pracownika i niedopuszczenia go do pracy.

– Warto uregulować kwestie, jak daleko w wiedzę o zdrowiu pracowników może ingerować pracodawca. Takich przepisów brakuje, a jak pokazuje praktyka ostatnich miesięcy – jest to niezwykle potrzebne rozwiązanie. Dziś poruszamy się, bazując na pewnym ryzyku – wyjaśnia.

Jak podkreśla, należy także rozwiązać kwestie wynagrodzenia, jakie przysługiwać powinno pracownikowi, który nie zostaje dopuszczony do pracy.

– Z jednej strony pracownik jest w domu, więc nie wykonuje swoich obowiązków. Z drugiej jednak, decyzja została podjęta przez pracodawcę, na podstawie jego „własnej diagnozy medycznej” czy własnego przekonania – dodaje.

Latem choroby nie odpoczywają

Choć jak wskazują dzienne raporty o zachorowaniach, pandemia w naszym kraju jest na razie w „uspieniu” (93 osoby na dzień 8 lipca), obawy i pytania pracodawców, co zrobić z kichającymi i kaszlącymi pracownikami, będą na porządku dziennym.

– Okres wakacyjny to paradoksalnie nie miesiące wolne od podwyższonej temperatury, kataru czy kaszlu. Wydaje nam się, że przeziębieni jesteśmy najczęściej w okresie wiosenno-zimowym. Nic bardziej mylnego. Bardzo często korzystamy z klimatyzacji w biurach, a szczególnie w naszych samochodach. Doprowadzamy do wysokiej różnicy temperatur, w których przebywamy. Nie ma nic bardziej szkodliwego – wyjaśnia dr n.med. Michał Ekkert, prezes szpitala w Knurowie.

O czym więc pamiętać?

– Klimatyzacji w samochodzie nie wolno ustawiać na maksymalne chłodzenie, lecz na kilka stopni niżej niż temperatura na zewnątrz. W ten sposób unikniemy przeziębienia, infekcji górnych dróg oddechowych. Podobnie możemy zachorować na zapalenie zatok czy ucha, powodując nadmierny przeciąg, w tym również w samochodzie. W przypadku wystąpienia objawów (gorączka, ból gardła, ból ucha) należy zgłosić się do swojego lekarza rodzinnego. To lekarz zadecyduje o dalszym sposobie leczenia albo ewentualnie wyśle nas na test w kierunku COVID-19 – dodaje lekarz. ■ [Karolina Markowska / pulshr.pl](#)



Rząd mógłby w pełni legalnie wprowadzić obowiązkowe szczepienia przeciw COVID-19

To strach przed reakcją antyszczepionkowo nastawionej części społeczeństwa powstrzymuje polityków przed bardziej radykalnymi posunięciami w kwestii koronawirusa. Tymczasem ewentualna legalność obowiązkowych szczepień przeciwko Covid-19 jest właściwie bezdyskusyjna.

Minister Adam Niedzielski absolutnie wyklucza obowiązkowe szczepienia przeciwko Covid-19. Przynajmniej na razie

Sytuacja epidemiologiczna kraju poprawia się od jakiegoś czasu, rząd luzuje obostrzenia, akcja szczepień idzie do przodu. Wciąż jednak sporo nam brakuje do uzyskania odporności populacyjnej. W tej sytuacji czwartą falą koronawirusa jesienią wcale nie jest czymś niemożliwym. To oznaczałoby prawdopodobnie także kolejny lockdown. Rozwiązanie mogą stanowić obowiązkowe szczepienia przeciw Covid.

Od jakiegoś czasu część środowiska medycznego zaczyna nieśmiało przebiekać o tym, że takie rozwiązanie może stanowić konieczność. Minister zdrowia Adam Niedzielski odpowiada, że w Polsce takich planów „na razie nie ma, absolutnie nie”. Nikogo takie postawienie sprawy nie powinno dziwić. Nigdzie na świecie nie zdecydowano się, póki co, na obowiązkowe szczepienie całej populacji.

Nasz kraj nie będzie się wrywać w tę sprawę przed szereg. Zwłaszcza, że środowiska antyszczepionkowe są wystarczająco głośne, by koszty polityczne skutecznego zniechęcały decydentów do drastycznych posunięć. Co jednak byłoby, gdyby nasz rząd zdecydował się na taki krok? Celowość takiego posunięcia jest oczywista. Pozostaje jednak kwestia legalności obowiązkowych szczepień przeciwko koronawirusowi.

Na gruncie konstytucyjnoprawnym legalność obowiązkowych szczepień nie powinna budzić żadnych wątpliwości.

Nie da się ukryć, że od czasu do czasu legalność obowiązkowych szczepień w ogóle próbują kwestionować właśnie rozmaici antyszczepionkowcy. Najczęściej wysuwany argument jest art. 31 ust.

3 Konstytucji RP. Przepis ten określa kiedy władze mogą ograniczać konstytucyjne prawa i wolności. Przede wszystkim jednak „ograniczenia te nie mogą naruszać istoty wolności i praw”.

W przypadku obowiązkowych szczepień między bajki możemy włożyć art. 39 ustawy zasadniczej. Szczepienia w żadnym wypadku nie są „eksperymentem medycznym”. O wiele cenniejszym argumentem byłoby przywołanie art. 41 ust. 1. W myśl

Co więcej, art. 68 Konstytucji nakłada na państwo obowiązek zwalczania chorób epidemicznych. To wystarczająca przesłanka, by uznać prawo państwa do wprowadzenia ograniczeń za pomocą stosownej ustawy. W tym przypadku mowa o ustawie o zapobieganiu oraz zwalczaniu zakażeń i chorób zakaźnych u ludzi. Gdy wprowadzano obowiązek szczepień, władze nie musiały przejmować się zdaniem antyszczepionkowców

Legalność obowiązkowych szczepień opiera się w dużej mierze o art. 5 ust. 1 pkt 1) lit. b) ustawy. Zobowiązuje on osoby przebywające na terytorium naszego państwa do poddawania się szczepieniom ochronnym. Bardziej szczegółowe regulacje znajdziemy w art. 17. Warto wspomnieć między innymi o obowiązku przeprowadzenia przed szczepieniem badania w celu wykłuczenia przeciwwskazań.

Czego nie znajdziemy w ustawie, to choćby przybliżonego kryterium wskazującego na choroby objęte obowiązkiem szczepień ochronnych. Szczepienia podaje się w celu sztucznego uodpornienia na chorobę zakaźną. Zgodnie z art. 17 ust. 10 stosowny wykaz sporządza minister zdrowia. Obecnie znajdziemy w nim czternaście pozycji.

Decyzja należy więc do ministra zdrowia. Wpisanie koronawirusa do stosownego rozporządzenia sprawiłoby, że takie szczepienia uzyska-

łyby status taki sam, jak w przypadku odry, błonicy, czy gruźlicy. Niewątpliwie mamy do czynienia z chorobą zakaźną i relatywnie niebezpieczną dla zdrowia. Do tej pory na całym świecie z powodu Covid-19 zmarło przeszło 3,29 miliona osób. W tym 70 tysięcy w samej Polsce.

Legalność szczepień obowiązkowych przeciwko Covid-19 nie ulega wątpliwości. Wprowadzenie takiego obowiązku w żadnym wypadku nie narusza konstytucyjnego obowiązku zachowania istoty ograniczanych praw i wolności obywatelskich. Można śmiało zaryzykować stwierdzenie, że wstrzeźliwość w kwestii szczepień obowiązkowych wynika w dużej mierze z obawy przed protestami antyszczepionkowców. Kiedy wprowadzano je do systemu prawnego politycy nie przejmowali się jeszcze zdaniem zwolenników teorii spiskowych. ■

Rafał Chabasiński / bezprawnik.pl



tego przepisu każdemu zapewnia się między innymi nietykalność osobistą. Obowiązkowy zastrzyk niewątpliwie w jakiejś formie tę nietykalność narusza.

[Oczywiście, że to konkretne szczepienie na covid-19 jest eksperymentem, ponieważ nadal trwają badania kliniczne i trzecia faza tych badań nadal trwa, a koniec tych badań jest przewidywany na grudzień 2023 (wszystko znajdziecie nawet w ulotkach producentów szczepionek). Zatem art. 39 konstytucji jest jak najbardziej tutaj na miejscu.]

Warto jednak zauważyć, że art. 31 ust. 3 Konstytucji przewiduje możliwość ograniczenia konstytucyjnych praw i wolności dla zapewnienia zdrowia publicznego. Do tego dochodzi ochrona praw i wolności innych osób – a więc prawa do życia i zdrowia współobywateli.



Przewidzieli przyszłość? Potwierdzają się prognozy z 1972 roku. Ludzkość czekać dwa scenariusze?

W 1972 roku zespół naukowców z MIT i Klubu Rzymskiego opublikował badania przewidujące koniec naszej obecnej cywilizacji w XXI wieku. Publikacja spotkała się z dużą krytyką, ale najnowsze badania dowodzą, że eksperci byli bardzo dokładni w swoich przewidywaniach.

Kulturalnie

Granice wzrostu

To bardzo stara książka bo opublikowana w mrocznych dla Polski latach `70 ubiegłego wieku. Zawarte w niej badania zostały opisane i opublikowane 40 lat za wcześniej... Musiały przejść, musieliśmy przeżyć, najbardziej „spektakularne” globalne oszustwa, takie jak sowiecka „głastność” i „pierestrojka”. Także nasze rodzime oszustwa przypieczone przy tzw. „okrągłym stole”, żeby zrozumieć... Dla mojego pokolenia – już za późno. Polecam młodym...

Growth – granice wzrostu] nieuchronnie doprowadziłby do spadku kapitału przemysłowego, produkcji rolnej i poziomu dobrobytu w ciągu tego stulecia – wyjaśniła główna autorka badania - Gaya Herrington w rozmowie z serwisem Motherboard.

Czy jest jeszcze nadzieja dla ludzkości?

Zarówno scenariusz „BAU2” jak i „CT” wskazuje na zbliżający się koniec wzrostu gospodarczego, ale tylko pierwszy z nich „pokazuje wyraźny wzorec załamania, podczas gdy CT sugeruje, że przyszłe spadki będą stosunkowo miękkimi ładowaniami”. Jak podkreśla Herrington,

koniec naszej cywilizacji nie oznacza, że ludzkość przestanie istnieć. Chodzi o zmianę stylu życia.

„Wzrost gospodarczy i przemysłowy zatrzyma się, a następnie spadnie, co zaszkodzi produkcji żywności i standardom życia... Jeśli chodzi o czas, scenariusz BAU2 pokazuje gwałtowny spadek do około 2040 r.”, przekazała ekspertka. Jej zdaniem istnieje jeszcze szansa na odwrócenie negatywnych trendów i zwrócenie się w kierunku scenariusza „World3”. Wymaga to jednak wprowadzenia działalności o charakterze regeneracyjnym dla naszej planety i transformacji zdolności produkcyjnych. ■

Badanie MIT (Massachusetts Institute of Technology) i Klubu Rzymskiego z 1972 r., które ukazało się w książce „Granice wzrostu” (ang. The Limits to Growth) przewidywało, że szybki wzrost gospodarczy doprowadzi do upadku cywilizacji w połowie XXI wieku. Naukowcy wspominali o kryzysie, do którego dojdzie w 2040 r., jeśli ludzkość będzie kontynuowała działalność szkodliwą dla naszej planety – m.in. nadmierne wydobywanie i eksploatację zasobów. Był to jeden z przedstawionych scenariuszy dotyczący naszej przyszłości.

Naukowcy mówią o upadku cywilizacji

Najnowsze badanie opublikowane na łamach „Yale Journal of Industrial Ecology” dowodzi, że przewidywania ekspertów były niezwykle trafne, jeśli uwzględnimy aktualne dane empiryczne. Zaangażowani w nie eksperci zestawili prognozy z 1972 r. z rzeczywistymi danymi na temat rozwoju gospodarczego i wydobywania zasobów.

W analizach uwzględniono 10 kluczowych zmiennych dotyczących: populacji, współczynników płodności, współczynników śmiertelności, produkcji przemysłowej, produkcji żywności, usług, zasobów nieodnawialnych, trwałego zanieczyszczenia, dobrostanu ludzi i śladu ekologicznego. Badacze zauważyli, że pasują one do dwóch scenariuszy, które zaprezentowano w 1972 r. Chodzi o „BAU2” (business-as-usual) i „CT” (kompleksowa technologia). Scenariusze zakładają zatrzymanie rozwoju w ciągu około dziesięciu lat.

Oba scenariusze wskazują zatem, że kontynuacja dotychczasowej działalności, czyli dążenie do ciągłego wzrostu, nie jest możliwe. Nawet w połączeniu z bezprecedensowym rozwojem technologicznym i adaptacją, biznes jak zwykle modelowany przez LG [red. ang. The Limits to

Zapraszając zespół MIT do podjęcia tych badań mieliśmy na oku dwa bezpośrednie cele. Jednym było pogłębienie wiedzy na temat granic naszego systemu światowego i barier, jakie on stawia w zakresie liczebności ludzi i ich działalności. W dzisiejszych czasach bardziej niż kiedykolwiek przedtem człowiek dąży do ciągłego, często przyspieszonego wzrostu liczby ludności, obszarów objętej w posiadanie ziemi, produkcji, konsumpcji, odpadów itp., zakładając na ślepo, że jego środowisko naturalne pozwoli na taką ekspansję, że inni ustąpią mu z drogi, a nauka i technika usuną przeszkody. Zamiarem naszym było zbadanie, w jakim stopniu taka postawa w stosunku do wzrostu daje się pogodzić z rozmiarami naszej skończonej planety i z podstawowymi potrzebami naszego zarysowującego się społeczeństwa światowego: od zmniejszenia społecznych i politycznych napięć aż do poprawy warunków życia dla wszystkich.

Drugim naszym celem było przyczynienie się do zidentyfikowania i zbadania dominujących elementów (oraz ich wzajemnych oddziaływań) wpływających na długookresowe zachowanie się systemów światowych. Takiej wiedzy nie można, naszym zdaniem, zdobyć koncentrując się tylko na systemach narodowych oraz krótkookresowych analizach, jak to się obecnie praktykuje. Studium nasze nie miało stanowić próby futurologicznej. Miało być - i jest - analizą współczesnych trendów, ich wzajemnych wpływów oraz ich możliwych następstw. Celem naszym było ostrzec świat

przed potencjalną katastrofą, która mu grozi, jeżeli pozwoli na rozwój tych trendów, i tym samym umożliwić dokonanie w naszym systemie politycznym, gospodarczym i społecznym zmian, które by takiej katastrofie zapobiegły.

Raport MIT spełnił nasze oczekiwania. Jest on śmiałym krokiem w kierunku wyczerpującej i całościowej analizy sytuacji światowej; przedstawia metodę badawczą, której udoskonalanie, pogłębianie i rozwijanie będzie teraz wymagało wielu lat. Ale raport ten stanowi dopiero pierwszy krok. Granice wzrostu, które bada, są tylko najszerszymi znanymi granicami fizycznymi, wynikającymi ze skończoności systemu świata. W rzeczywistości polityczne, społeczne i instytucjonalne ograniczenia, niepomyślny rozkład ludności i zasobów oraz nasza nieudolność w sterowaniu wielkimi, skomplikowanymi systemami powodują dalsze zwężenie tych granic.

Ale raport ten służy dalszym celom. Wysłucha on - tytułem próby - sugestie co do przyszłego stanu świata i otwiera nowe perspektywy dalszych, nieustannych intelektualnych i praktycznych wysiłków w celu kształtowania owej przyszłości.

Przedstawiliśmy wyniki tego raportu na dwóch międzynarodowych spotkaniach. Odebyły się one w lecie 1971 r. - jedno w Moskwie, a drugie w Rio de Janeiro. Chociaż wysunięto wiele wątpliwości i zastrzeżeń, nie było zasadniczej różnicy poglądów na temat opisanych w tym raporcie perspektyw. ■

Rozrywkowo



Pandy jedzą średnio przez 12 godz. na dobę.
Ludzie na kwarantannie jedzą podobnie jak pandy.



Dlatego nazywa się to **PANDEMIA!**

